

# Dede, czyli dziadek przewodnik duchowy

7 marca 2011

Od początku mojego pobytu w Turcji i od pierwszych spotkań z alewitami usiłowałem namówić moich znajomych wyznawców na spotkanie z kimś ze starszyny. Krótco po moim wywiadzie ze świeckimi przedstawicielami tej społeczności, udało mi się otrzymać prawo do swego rodzaju audiencji, która była nie mniej fascynująca, aniżeli poprzednie spotkania.

Rozmowa, podobnie jak poprzednio, odbywa się w bibliotece miejskiej w Yenice, 13 lutego 2010 roku. Jest sobota, więc jesteśmy świeżo po naszym udziale w cemie, który odbywa się w co drugi piątek. Nie udało nam się porozmawiać z dede bezpośrednio po ceremonii, więc odwiedzamy Yenice właśnie w sobotę, następnego dnia. Podobnie, jak poprzednim razem, towarzyszy mi tłumaczka, studentka filologii francuskiej.

Spotkanie z naszym dostojnym rozmówcą, doszło do skutku dzięki pomocy Muharrema Serina, działacza tutejszej organizacji alewickiej, biorącego aktywny udział w życiu organizacyjnym i duchowym społeczności.

To jego prosiliśmy o wstawiennictwo, starając się o spotkanie z przywódcą duchowym. Nasz rozmówca nazywa się Hüseyin Özer, przez lokalnych wyznawców nazywany jest jednak Murat dede, ma 61 lat, ukończył szkołę średnią, jest emerytowanym robotnikiem tekstylnym. Fakt, że przywódca religijny jest byłym robotnikiem jest również znamieny i godzien odnotowania. W alewickim systemie wartości ludzie pracy cieszą się szczególnym szacunkiem, co też jest jednym z czynników wpływających na preferencje polityczne członków tej grupy wyznaniowej, która tradycyjnie popiera lewicowe ugrupowania. Tezę też potwierdza w prywatnej rozmowie dr Fulya Memişoğlu z wydziału stosunków międzynarodowych Uniwersytetu Cukurova w

Adanie, zajmująca się na codzień min. mniejszościami etnicznymi i religijnymi w Turcji. Hüseyin Özer, prawo do posługiwania się tytułem dede, nabył przez urodzenie, tj. pochodzi z rodu Kurişen, który według tradycji miał założyć ósmy z dwunastu imamów szyizmu (i alewizmu również) – Ali Sułtan Reza. Nasz rozmówca jest aktywnym działaczem ogólnotureckiej, alewickiej fundacji Cem, której najbliższy oddział ma swą siedzibę w Adanie. Tam też p. Hüseyin mieszka.

Rozmowę zaczynamy w języku tureckim, od wymiany uprzejmości, przedstawienia się i określenia celu naszego spotkania. Ponieważ jednak moja znajomość tureckiego nie jest jeszcze na tyle dobra, aby swobodnie rozmawiać na tematy dotyczące zawiłych kwestii, po wytłumaczeniu celu mojego przyjazdu, pytania zadaję po angielsku.

Dede wcześniej powiadomiony przez Muharrema, wie że interesuję się historią i obecną sytuacją alewitów w ogóle i nie kryje radości z powodu tego zainteresowania. Mówię, że w Polsce niewiele wiadomo o tym odłamie islamu i poza garstką naukowców i pasjonatów, nikt tak naprawdę nic o nich nie wie. Sam również chcę rozwiązać własne wątpliwości, a także skonfrontować, to co usłyszę, z informacjami zaczerpniętymi z nielicznych źródeł, do których udało mi się dotrzeć. Interesuje mnie głównie historia i relacje z innymi odłamami islamu – głównie z sunnitami.

Podobnie, jak przy poprzedniej rozmowie, pozwalam rozmówcy samemu rozwinąć temat.

P. Hüseyin rozrysowuje na kartce schemat i przedstawia pomniejsze odłamy i szkoły, które zaliczyć można do alewizmu i sunnizmu. Wymienia więc cztery największe szkoły prawa islamskiego: Hanefi, Szaafi, Hambeli i Maliki. Nazwy wszystkich szkół biorą się z imion ich założycieli. Nie inaczej jest w przypadku alewitów. Tutaj padają nazwy bractw i odłamów, które tworzą alewizm jako całość. Są to Mewlewici, Bektaszyci – czyli bractwa sufickie, które założone w Anatolii

w XIII stuleciu, miały niebotyczny wpływ na wyznawców islamu w tym regionie, oraz nausajryci, właściwi alewici i dżaferyci, czyli największe i najbardziej rozpoznawalne grupy wyznawców. Do wymienionych nazw dede dorzuca jeszcze, ku mojemu zaskoczeniu, szyitów (tur. Şii). Nad wszystkimi odłamami można zatem rozciągnąć parasol zwący się alewizmem, przy czym, według naszego dostojnego rozmówcy, szyizm to odgałęzienie alewizmu a nie odwrotnie, jak się powszechnie uważa (...).

Alewici nie przykładają wagi do narodowości, koloru skóry, języka itd. Uważają się zatem za bardziej otwartych od konserwatywnych sunnitów i tak też są postrzegani przez innych moich rozmówców, niezależnie od deklarowanej konfesji, czy pochodzenia etnicznego. Należy jednak zaznaczyć, że wszyscy oni posiadali wyższe wykształcenie lub byli studentami. Stąd ich religijna elastyczność lub otwarcie deklarowany ateizm. Wśród środowisk innych aniżeli akademickie, opinie na temat alewitów kształtowałyby się zapewne inaczej. Niemniej jednak, jak zauważa nasz rozmówca, aby być alewitą, należy spełniać określone kryteria. Alewitą właściwym (według niektórych opinii alewizm to nie tyle wyznanie, co określony styl życia- stąd przymiotnik właściwy) może być osoba urodzona jedynie z rodziców alewitów. Podobnie w przypadku nusajrytów, z tym że dochodzi tutaj jeszcze kryterium etniczne- są nimi jedynie syryjscy Arabowie. Konwertyta może przejść na bektaszyzm, po tym jak posiadał religijną wiedzę zaczerpniętą w domu derwiszów, zwanym dergah, szczególnie popularnym na Bałkanach, gdzie przechodzący na islam składali swoisty ryt wyznania- po turecku- ikrar cemi, zobowiązując się do przestrzegania zasad wiary, po uprzednim zapoznaniu się z nauką, głoszoną przez bractwo. Tutaj dede podkreśla, że nawracanie nie odbywało się ani siłą, ani masowo, jak miało to miejsce wśród Turków przyjmujących islam sunnicki, wypowiadających jedynie szahadę, bez jakiegokolwiek wiedzy na temat wiary i stających się automatycznie pełnoprawnymi muzułmanami. Stąd wyznawcy alewizmu uważają się za prawdziwych wyznawców islamu. Wyznawcy dzielą się na dwie grupy. Pierwsza to bel evladi, czyli

dosłownie syn lędźwi- urodzony alewita. Druga natomiast, zwie się yol evladı – nawrócony, syn drogi, który przyjął naukę, a religijnego oświecenia dostąpił niejako na ścieżce poznania, pogłębiając swą wiedzę religijną.

Kolejnym zagadnieniem, które tłumaczy p. Huseyin jest pochodzenie alewitów. Tutaj mowa jest o plemionach turkmeńskich, które islam przyjęły za pośrednictwem Persów, dla których jedną z centralnych postaci jest Ali ibn Abu Talib. Szamanistycznym ludom stepu bliżej było zatem do koncepcji, gdzie wyeksponowana jest osoba zarówno Proroka, jak i jego zięcia, jako pośredników pomiędzy ludźmi, a wciąż niezmiernie odległym Bogiem, który jest Jedyny i Wszechmogący. Stąd też kult świętych, stanowczo odrzucany przez ortodoksyjnych sunnitów. Plemiona tureckie gnębione suszą, migrowały ze Środkowej Azji na południe do Chorasanu, który był ważnym średniowiecznym ośrodkiem kulturowym, religijnym, intelektualnym i handlowym. Tędy przebiegał słynny Szlak Jedwabny, o którym nasz dostoyny rozmówca nie omieszkuję wspomnieć (tur. İpek Yolu ). Tą właśnie drogą wędrowali kupcy z Chin, Indii, Europy i Bliskiego Wschodu. Formowanie się tureckich wierzeń w tak różnorodnym i kosmopolitycznym środowisku można zatem uznać za jeden z czynników, który wpłynął na uderzająco synkretyczny kształt alewizmu. We wczesnych jego dziejach bardzo silne były wpływy takich religii jak wspomniany szamanizm oraz buddyzm i zaratusztrianizm. Do Anatolii dotarł alewizm na skutek migracji wywołanych nawałą mongolską, która nie ominęła Azji Środkowej oraz Bliskiego i Środkowego Wschodu (tutaj pada wyrażenie Moğol fırtınası, gdzie tureckie słowo fırtına oznacza burzę, nawałnicę – znać, że tamte wypadki odcisnęły się w tutejszej pamięci nie mniej silnie niż w Europie Wschodniej, gdzie znane są pod taką samą nazwą). Według duchowego przywódcy, Imperium Osmańskie powstało w oparciu o alewicki system społeczny, a w początkowych jego dziejach alewici stanowili jego główny komponent. Dopiero za czasów sułtana Jawuza Selima w XVI w. zaczęło dochodzić do represji.

Sułtan wojował wówczas z perskim szahem Ismaelem, a alewici, których wiara wprost wywodziła się z szyizmu mogli w jego oczach stanowić piątą kolumnę. Szyiccy Persowie byli bowiem heretykami, z którymi sunnicka władza osmańska walczyła w obronie czystej wiary muzułmańskiej. Wtedy właśnie gwałtownie zmalała liczba alewitów w Anatolii, którzy od tego czasu żyli i modlili się w ukryciu. Tutaj dede powtarza opowiedzianą mi przez Muhittina Kirişa historie represji.

Aby zrozumieć alewizm jako system religijny, nie można pominąć osoby Hadżiego Bektasza. Pytam p. Hüseyina o narodowość tego trzynastowiecznego mistyka. Przygotowując się do naszego spotkania znalazłem opracowania Yaşara Nuri Öztürka, który nie był do końca przekonany, co do przynależności etnicznej Bektasza. Dede jest natomiast przekonany, że był on Turkiem. Jak się później okazuje, jest to prawda, gdyż, Alexander Knysh w książce *Islamic Mysticism. A Short History* potwierdza tę informację. Hadżi Bektasz Weli urodził się w miejscowości Nişabur w Chorezmie. Był uczniem tarikatu Ahmada Jesewiego, którego jednak nigdy nie było mu dane spotkać. Jego duchowym przewodnikiem i mistycznym mentorem był derwisz Lokman Perende, który, jak utrzymuje Hüseyin Özer, był tym dla Hadżiego Bektasza, kim Szams z Tebrizu był dla Dżalaluddina Rumiego. O tej drugiej parze będzie mowa nieco później. Przy okazji wysłuchujemy legendy, według której Hadżi Bektasz udał się do Anatolii nie tyle w ucieczce przed Mongołami, a po to, aby zanieść pokój, krainie stale nękanej wojnami i sporami między poszczególnymi wodzami. Miał on zawitać do dzisiejszej Turcji przynosząc białego gołębia symbolizującego pokój. W tym momencie, jeden z nastolatków przysłuchujących się naszej rozmowie przynosi figurkę przedstawiającą tego właśnie ptaka. Drugi z chłopców demonstruje znany już nam obraz, na którym widnieje Hadżi Bektasz tulący do siebie sarenkę i młodego lwa. Założycielem tarikatu Bektaszytów był uczeń Hadżiego- Balım Sułtan. Sukcesja po szejku jest jednak sprawą wywołującą konflikt. Jedna z grup utrzymuje, że Hadżi Bektasz był żonaty z jedną z członkiń Bractwa (Bektaszyci są ewnementem, gdyż

jako jedyni pozwalali wstępować w swoje szeregi również kobietom) i miał z nią syna – Sarı Ismaela. Zwolennicy tej wersji wywodzą swoje pochodzenie od tego właśnie, rzekomego potomka Mistrza i uważają, że sukcesja należy się jego rodowi. Grupa ta zwała się Celebi, a w dzisiejszej Turcji, z tej linii swoje pochodzenie wywodzi słynna i niezwykle wpływowa rodzina Ulusoy. Druga z grup roszczących sobie pretensje do sukcesji po Hadżim Bektaszu zwie się Müciret, a jej członkowie twierdzą, że Mistrz nigdy nie był żonaty i z tej przyczyny szejk powinien być wybierany spośród członków tarikatu. Niemniej jednak ogólne wartości wyznawane przez bractwo pozostają niezmiennie. Ważne jest samodoskonalenie, przejawiające się zarówno w szlifowaniu posiadanych zdolności jak i charakteru, ale również i posłuszeństwo.

Hierarchia bektaszytów różni się nieco od alewickiej. Odpowiednikiem alewickiego dede jest baba, o czym miałem okazję się dowiedzieć podczas wcześniejszego spotkania z Muhittinem Kirişem. P. Hüseyin skupia się jednak na duchowym wymiarze przywództwa i wymienia kolejne rangi. Nad babą stoją Halife baba i posniş, który osiągnął najwyższy stopień wtajemniczenia. W alewizmie wymienionym stopniom odpowiadają: przewodnik – rehber (dede), pir- odprawiający cem i mistrz, którym jest murşid. Poszczególne rangi przechodzi się w miarę powiększania wiedzy religijnej i osiągania duchowej doskonałości. Droga od baby do posnişa zwie się icazet. Kandydat do przyjęcia godności to talip (talib), czyli po prostu uczeń. U alewitów natomiast, przechodzenie kolejnych stopni nazywane jest ocak, co w tym kontekście oznacza przynależność do rodu wywodzącego swoje pochodzenie od Mahometa, Alego lub dwunastu Imamów. Mówiąc o swoim pochodzeniu dede używa nazwy Kurişen Ocağı, co oznacza ród Kurişen i jest zarezerwowane dla potomków Mahometa i świętych. Nasz rozmówca jest pirem. Można więc powiedzieć, że znajduje się w połowie drogi do osiągnięcia duchowego mistrzostwa.

Czynnikiem, który również w niebagatelny sposób przyczynił się

do rozwoju alewizmu i islamu w ogóle jest bractwo Mewlewitów, kontynuujące myśl jednego z największych filozofów-mistyków islamu – Maulany Dżalalluddina Rumiego. O rzeczonym bractwie i jego natchnionym założycielu Murat dede również nam opowiada. Dżalalluddin przybył do Anatolii- zwanej wówczas Rumelią (tur. Rum, stąd nazwisko Rumi), podobnie jak Hadżi Bektasz Weli w XIII stuleciu z Chorasanu w przedzień najazdu mongolskiego i osiadł w mieście Konya, stolicy państwa Turków Seldżuckich. W przeciwieństwie do Bektasza nie był on Turkiem, a Persem. Pisał w ojczystym języku. Według tradycji Dżalalluddin początkowo był religijnym fundamentalistą lub przynajmniej za takiego był uważany. Zakazywał nawet uprawy winorośli, gdyż, jak powiadał, ludzie mogą fermentować jej owoce, a przecież picie wina to haram- ciężki grzech, który znacznie oddala człowieka od Boga. Lud Konyi podziwiał jego pobożność i bogobożność. Murat dede, opowiada nam jednak zdumiewającą anegdotę, która mówi o przemianie Rumiego.

Pewnego dnia Dżalalluddin idąc ulicami Konyi upuścił niesioną pod płaszczem butelkę, która się rozbiła. Ludzie zainteresowani tym błahym z pozoru wydarzeniem otoczyli Rumiego. W powietrzu rozniosła się woń wina. Przechodnie wpadli w konsternację. Oto najbardziej bogobożny i kurczowo trzymający się zasad wiary mieszkaniec miasta popija ukradkiem wino! Sam Dżalalluddin zaniemówił. Gdy tłum sposobił się do linczu, nagle wyłonił się starzec, który zaczął rozganiać zebranych ludzi. Starcem był Szams z Tebrizu, który przemawiając do zebranych stwierdził, że rozbita butelka zawiera nie wino, a olejek różany. Zebrani zaczęli sprawdzać, czy spod płaszcza Rumiego faktycznie wypadł olejek. Gdy upewnili się, że starzec mówi prawdę zostawili Rumiego w spokoju. Za sprawą mistyka Szamsa wino olejkiem się stało. To wydarzenie wywarło na Dżalalluddinie ogromne wrażenie.

Tak według opowieści dede rozpoczęła się znajomość Dżalalluddina Rumiego z Szamsem z Tebrizu. Za jej sprawą Rumi stał stał się natchnionym poetą, którego wiersze epatują

miłością i tolerancją. Jego uczniowie nazwali go Maulaną (tur. Mevlana ), co oznacza nasz mistrz. Szams z Tebrizu zaś swoją znajomość z Maulaną przypłacił zresztą życiem. Zazdrośni o Dżallaluddina przyjaciele najpierw nakłonili Szamsa by ten udał się do Syrii, a gdy ten za namowami Rumiego wrócił - zamordowali go.

Bractwo mewlewitów rozkwitło po śmierci swego mistrza. Istotą wiary według jego przedstawicieli są tzw. cztery bramy (dört kapı), na które składają się szariat, tarikat oraz marifat – wiedza, i hakikat – prawda. Każda z bram ma dziesięć poziomów. W oparciu o te wartości kontynuowano nauczanie w duchu mistycyzmu. Jak twierdzi Murat dede, sunnicka większość sceptycznie odnosiła się do poezji Maulany, opierając się jedynie na Koranie i hadisach, nie rozumiejąc do końca przesłania płynącego z jego wierszy. Dede określa Maulanę jako obywatela Świata. Rok 2007 został zresztą ogłoszony przez UNESCO, rokiem pokoju i miłości a także natchnionych sufickich poetów-mistyków- Junusa Emre i właśnie Maulany Dżallaluddina Rumiego.

Przed wyjściem pytam, jak w dzisiejszej, sunnickiej i konserwatywnej Konyi jest odbierany Maulana i jego poezja. Według Murata dede, sunnici po zamknięciu bractw sufickich przez Ataütrka w 1924 roku, traktowali mauzoleum Rumiego tak samo, jak dzisiejsi zagraniczni turyści, którzy widzą w nim jedynie muzeum i atrakcję turystyczną. Na pytanie, o reakcje samych bractw na zamknięcie tarikatów tekke i szkół religijnych, dede odpowiada, że jakakolwiek reakcja była równoznaczna z wyrokiem śmierci wydanym, przez Trybunały Niepodległościowe, założone w trakcie walk z kurdyjską rebelią, którą dowodził w tym samym czasie szejik Said. Niemniej jednak, tarikaty przeniosły swoje siedziby na Bałkany, jak Bektaszyci, którzy odtąd rezydowali w Albanii, lub działały w ukryciu, bądź jako muzea. Sam stosunek do osoby Mustafy Kemala jest pełen uwielbienia, czego wyrazem jest broszka w klapie marynarki p. Hüseyina, przedstawiająca



wizerunek wodza. Mimo represyjnej polityki, wobec bractw, na których nauce alewici w znacznej mierze się opierają, świeckie państwo położyło, przynajmniej w teorii, kres represjom ze strony rządzących sunnitów, o czym wspominał mój poprzedni rozmówca Muhittin Kiriş.

Jak mówi Murat dede, jednym z największych współczesnych problemów, z jakim borykają się alewici, jest brak choćby jednej instytucji, która zajmowałaby się tą mniejszością na poziomie uczelnianym. Mimo, że na większości uniwersytetów w kraju istnieją wydziały teologii muzułmańskiej, to żaden z nich nie zajmuje się poważnie alewizmem i bektaszyzmem. Na przykład o nusajrytach, których pokaźna liczba żyje nie tylko w dawnym Sandżaku Aleksandretty (dziś prowincja Hatay), ale również i w Adanie oraz Mersin, sam dede wie stosunkowo niewiele. Wiadomo o wspólnym kulcie Alego, ale sprawy związane z obrzędowością stanowią tabu. Sami szejkowie nusajryccy niczego nie ujawniają. Znany jest założyciel sekty – imam Nusajri oraz ich potoczna nazwa – fellahi, czyli chłopci. Ponadto, mówi się, że konfesja ma swoje korzenie w zaratusztrianizmie, stąd ich arabska nazwa alawi, od alav czyli ogień.

Trudno jednak o rzetelne badania dotyczące alewitów jako całej grupy wyznaniowej, dzielącej się na wymienione przez naszego rozmówcę podgrupy. Mimo, że w ostatnim czasie w Turcji sytuacja na tej płaszczyźnie uległa znaczącej poprawie, to nadal pozostaje dużo do zrobienia, a szacowana przez p. Hüseyina na 20 milionów osób społeczność alewicka, dopiero teraz zaczyna dopominać się o swoje prawa. Ja sam mam okazję doświadczyć załączka pozytywnej zmiany, gdyż mogę otwarcie dyskutować na temat tej mniejszości bez większych przeszkód, choć stosunek konserwatywnego społeczeństwa pozostaje wrogi. Tym niemniej, atmosfera wokół problemu alewitów wydaje się być daleka od tej z 1993 roku, gdy w środkowo – anatolijskim mieście Sivas doszło do masakry w hotelu Madmak, gdzie odbywał się kongres, na którym zebrali się alewiccy intelektualiści, a

sunnicy fundamentalisci podłożyli ogień, przyczyniając się do straszliwej śmierci 36 osób.

Spotkanie z panem Hüseyinem Özerem można uznać za bardzo udane, jednakże nie udało mi się zagadnąć rozmówcy o wiele spraw bieżących oraz najnowszą historię alewitów. Niemniej jednak, Murat dede jest, podobnie jak współwyznawcy, bardzo entuzjastycznie nastawiony na współpracę, co dobrze rokuje w perspektywie dalszych badań.

Autor: Mateusz Chudziak z Instytutu Wschodniego UAM

Źródło: [Arabia](#)